

Marek Czachorowski

Świat bez ojców?

Studia nad Rodziną 3/2 (5), 87-92

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek CZACHOROWKI

ŚWIAT BEZ OJCÓW?

Jeśli etyka ma spełnić istotne dla niej zadanie pedagogiczne¹, to nie może zrezygnować z rozpoznania, jak – i dlaczego właśnie tak – „myśli się” na temat dobra i zła moralnego w konkretnym kontekście kulturowym. Skoro jednak ocena moralna jest oceną czynu, miarą naszego człowieczeństwa, to badanie obowiązujących przekonań moralnych oznacza rozpoznawanie tego, co i dlaczego myślimy na nasz własny temat, na temat tego, kim jako ludzie jesteśmy. Spróbujmy zatem dokonać istotowego wglądu w sposób pojmowania w dzisiejszym świecie naszego własnego „początku”, którym jest zaistnienie poprzez kobiecość i męskość ludzkiego ciała. Czyż nie jest to wieść: jesteś sierotą i żyjesz w świecie bez ojca!?

1. „Zrobić człowieka”?

Szczególnym „obrazem” ludzkich doświadczeń jest język potoczny. Zwróćmy uwagę na zadomowienie się w nim szczególnego zwrotu (używanego zwłaszcza przez ludzi młodych) określającego zaistnienie człowieka, każdorazowe jego „wkroczenie w świat”, jako „robienie człowieka” („zrobić dziecko”). Człowiek (dziecko) – osoba ludzka – byłby to ktoś, kogo „się robi”. Tak jak robi się stół, okręt, samochód, komputer, tak „robi się” człowieka. „Zrobić człowieka” to powołać go do istnienia tak samo, jak powołuje się na świat rzeczy. Wtedy relacja rodzica do własnego dziecka na jego życiowym „starcie” niczym nie różni się od relacji do rozmaitych posiadanych, „robionych” i „nabywanych” przez nich rzeczy – samochodu, domu, mebli, telewizora. Innymi słowy: jeśli człowieka „się robi”, to znaczy, że stosunek rodziców do własnego dziecka nie jest miłością, nie jest relacją ojciec-syn (rodzic-dziecko). To znaczy że ten, który „robi” dziecko nie zasługuje na miano ojca. „Ojciec” bowiem to ktoś, kto obdarza istnieniem. Jeżeli „obdarza” istnieniem, to znaczy, że jest zawsze pierwszym i podstawowym **dobroczyńcą** w stosunku do własnego dziecka. Jeśli jednak człowieka się „robi”, to znaczy, że ojciec nie obdarza dobrem, ale gra rolę pana wobec niewolnika. Niewolnika bowiem,

¹ Zob. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1986, t.1.

tak jak rzeczy, nabywa się, używa i zbywa. Jeśli człowieka „się robi”, to znaczy, że jest on własnością rodziców. Jest ich „rzeczą”, kolejnym dodatkiem do „posiadanego” psa, samochodu, ubrania itd. Jeśli zatem człowieka „się robi”, to znaczy: nie ma on ojca, a ten, kogo nazywa swoim ojcem jest faktycznie jego panem, a zatem pierwszym jego przeciwnikiem!

Skąd pochodzi – dlaczego się tak dzisiaj zdomowił – ten płaski język mówiący o obdarowywaniu człowieka istnieniem (składającym się na ludzkie „ojcowanie”) jako o „robieniu człowieka”?

2. Poniżenie ciała

Przytoczone wyrażenie potocznego języka wyrasta ze szczególnego sposobu prezentacji człowieka we współczesnym świecie. Ten sposób prezentacji wskazuje na ludzkie ciało (ludzka płciowość) jako na przedmiot zabawy, a nie miłości, zabawy, a nie szacunku dla człowieka. Wszechobecna ekspozycja ludzkiej nagości skazuje człowieka na poniżenie, sprowadza go na poziom przedmiotu „używania”, na poziom środka służącego zabawie. Oprócz tego ta ekspozycja ludzkiej nagości – nagości, która zasłania osobę, niesie również informację na temat człowieka. Nie jest to wieść radosna. Czyż bowiem przedstawienie nagości ludzkiego ciała tak, jakby służyło ono zabawie, nie jest równocześnie wieścią o tym, że my sami, każdy z nas – jako owoc tego ciała – mierzeni jesteśmy miarą tego tak przedstawionego ciała? Pisał wszak Homer – „anim z drzewa nie wyskoczył, anim ze skały wyskoczył, tylko z ludzi”. Czyż nie rozumiemy, że taka prezentacja nagości (nagości poniżonej) jest poniżeniem każdego z nas – owocu tego ciała? Czyż ten wizerunek poniżonego ludzkiego ciała nie mówi nam, że jesteśmy tylko ubocznym produktem zabawy, a nie owocem miłowania osoby? Czyż zatem ten wizerunek poniżonego ludzkiego ciała, który zyskał we współczesnym świecie prawo obywatelstwa, nie mówi nam, że... nie mamy ojca? „Nie mamy ojca”, czyli kogoś, kto obdarowuje nas istnieniem, a nie sprowadza nas do roli tylko ubocznego produktu zabawy.

Co więcej: czyż nie widzimy, że wyeliminowanie ludzkiego ojca ze świata, w którym żyjemy, jest także usunięciem Boskiego Ojca? Jeśli to przekazywanie istnienia dzieciom nie zasługiwałoby na miano ojcostwa, czyli obdarowywania istnieniem, to jakżeby to Boskie udzielanie istnienia, stwarzanie człowieka, mogło być dziełem życzliwego Ojca? Ojca stwarzającego człowieka z miłości.

Widać jednak tego dobrze nie rozumiemy, skoro się zgadzamy na obecność na ulicach naszych miast wizerunku poniżonego ludzkiego ciała. Widać współczesny świat dotknięty został jakimś poważnym schorzeniem. Jakie to schorzenie, zauważył już Platon: „niech w nim (człowieku) Eros obejmie władzę nad pożądaniami, za którymi próżniactwo idzie i marnotrawstwo (...) wtedy ten przywódca duszy zaczyna brykać jak szalony, a straż koło niego pełni obłą-

kanie – i jeżeli on wtedy schwyta u siebie jakieś mniemania albo pożądania wyglądające przyzwoicie i mające jeszcze jakiś wstyd w oczach, to je zabija i wyrzuca precz od siebie, pokąd człowieka całkowicie nie oczyści z rozwagi, a nie napełni go obłąkaniem, które przyszło z zewnątrz. (...) a czy nie dlatego już i z dawna mówią, że Eros jest tyranem”². Oto owoce ludzkiej słabości! Pierwszym z nich jest deprawacja ludzkiego rozumu.

3. Ojciec i syn czy pan i niewolnik?

Tak ukazany sens ludzkiego ciała – a stał się on wyrazem współczesnego samorozumienia – znajduje swoje usprawiedliwienie w poglądach filozofów, którzy odnieśli wielki sukces w naszym stuleciu.

I tak Karol Marks przedstawił małżeństwo i rodzinę, a zatem i relację ojca do dziecka, jako tylko ekonomiczną inwestycję, stanowiącą pierwszą formę przemocy człowieka wobec człowieka³. Klasycy marksizmu obiecali zatem „zniesienie” rodziny w komunistycznej przyszłości. Tę komunistyczną przyszłość – zdaniem Engelsa – mają zbudować ci, którzy nie zawarli małżeństwa, nie plamiąc się w ten sposób najbardziej podstawową przemocą wobec drugiego człowieka i nie zakuwając się w trudne do porzucenia kajdany. Sens ludzkiej życiodajnej płciowości został podporządkowany pragnieniu, aby więcej „mieć”. Wiadomo, że ten pomysł zrealizowano w państwach komunistycznych, prowadząc tam celową politykę niszczenia rodziny, politykę budowania „świata bez ojców” po „powieszeniu wstydu na latarni”, jak to kiedyś określił Marks. Zdaniem Zygmunta Freuda Związek Radziecki lat dwudziestych to pierwszy kraj na świecie, który mądrze wprowadził „swobodę seksualną”. Wielu aż do dzisiaj zachwyca się swobodą tej dekady, nie widząc, że wspierała ona straszliwy terror i masową zbrodnię. Ta „zabawa” wspierała budowanie systemu totalitarnego, a jej owocem była nie tylko ogromna armia sierot społecznych w ZSRR już na początku lat dwudziestych. Zachwianie relacji w rodzinie, podważenie zaufania w stosunku do własnych rodziców, zasianie lęku wobec nich, a zatem zniszczenie wizerunku ojca, doprowadziło do zasiania lęku wobec wszechobecnego państwa, to zaś jest koniecznym warunkiem totalitarnego systemu. Także Trzecia Rzesza zbudowana była na zniszczeniu niemieckiej rodziny⁴.

Myślenie Marksa na temat rodziny i ludzkiego ojcostwa pewnie było owocem jego wychowania. Ojciec Marksa był wyznawcą filozofii oświeceniowej, doskonale znał poglądy Woltera i Rousseau. Wprawdzie tzw. wyrodni syno-

² Platon, Państwo, Warszawa 1994, t. 2, s. 148.

³ Zob. Manifest komunistyczny. Por. F. Engels, O pochodzeniu rodziny, prywatnej własności i państwa.

⁴ Por. E. Fromm, Ucieczka od wolności, Warszawa 1997. Por. M. Czachorowski, Wiek rewolucji seksualnej, Warszawa 1999.

wie zdarzają się zawsze, to jednak faktem jest, że Marks nie był na pogrzebie swojego ojca, a zjawił się tylko po spadek. Trudno jednak czegoś innego oczekiwać po oświeceniowym wychowaniu, skoro poglądy francuskich moralistów i filozofów okresu Oświecenia inspirowane były przez „resentyment dziewczek”, a ich głównym wysiłkiem było poniżenie i potępienie autentycznego wstydu⁵. Wstyd zaś – jak widzieliśmy – chroni także ludzkie ojcostwo. Niszczenie wstydu to niszczenie wielkości tego ojcostwa.

Zdaniem Fryderyka Nietzschego małżeństwo oparte jest nie na miłości, ale na chęci „posiadania (żony i dzieci jako własności), pragnieniu władzy”. Stąd też filozof ma stronić „od małżeństwa i wszystkiego, co chciałoby go nakłonić do małżeństwa – stroni od małżeństwa jako przeszkody i fatalnego kroku na swej drodze do optimum. (...) Żonaty filozof jest postacią z komedii”. Każdy filozof powiedziałby tak, jak niegdyś powiedział Budda, gdy mu doniesiono o narodzinach syna: „(...) wykuto mi kajdany”. Syn – kajdanami? Kim jest zatem ojciec dla do tak pojmowanego syna?

Również dla Zygmunta Freuda (trzeciego z „mistrzów podejrzeń” naszego stulecia), ojciec to tyran krępujący swoje dzieci okrutnymi zakazami, uniemożliwiającymi im przyjemne życie. Relacje w rodzinie to relacje panowania nad innymi, a nie miłowania. Stąd też twórca psychoanalizy nazywa współmałżonka „pomocnikiem i obiektem seksualnym”. Całkiem zatem trafnie zauważa E. Fromm, że „dziedzina stosunków międzyludzkich w rozumieniu Freuda jest podobna do rynku – jest to wymiana zaspokojień wzajemnych potrzeb, a nie miłości”.

Także Jean Paul Sartre w „Słówkach” twierdził: „Nie ma dobrych ojców, to reguła; nie miejcie pretensji do mężczyzn, lecz do przegniłej już więzi ojcostwa. (...) Gdyby żył mój ojciec, ległby na mnie całą swoją długością i zmiażdżyłby mnie. Szczęściem umarł w młodym wieku. (...) Ale nikt z rodziny nie potrafił zaciekać mnie tym właśnie człowiekiem”.

Zdaniem Bertranda Russella „W klasach zamożnych ojciec lepiej spełnia swe zadania ekonomiczne po śmierci niż za życia, pozostawia bowiem dzieciom majątek w całości, nie uszczuplony o sumę, którą mógł wydać na siebie. Sądzę, że jest zupełnie prawdopodobne, że w stosunkowo krótkim czasie instytucja ojca zostanie zupełnie zniesiona”. W jeszcze innym miejscu Russell twierdził, że „Niewątpliwie lepiej jest mieć idealnego ojca, niż nie mieć go wcale, lecz wielu ojców jest tak dalekich od ideału, że dzieci zyskałyby stanowczo, gdyby ich nie znały. (...) Uważam zatem, że ustrój społeczny bez ojców byłby lepszy dla dzieci”⁶.

Zatem te wszystkie filozoficzne wizje ludzkiego „ojcowania” eliminowały miłość na życiowym starcie człowieka. Czyniły go faktycznym sierotą.

⁵ Zob. M. Scheler, Resentymnt a moralność, Warszawa 1977.

⁶ B. Russell, Małżeństwo i moralność, Warszawa 1931.

4. Rodzina w starożytności greckiej

Świat bez ojców – świat wrogości pomiędzy rodzicami a dziećmi – właściwy był także starożytności pogańskiej. Oto niektóre fakty wyrażające to samorozumienie. Według mitologii greckiej Gaja i Uranos mieli wiele dzieci, które jednak ojciec strącił do Tartaru. Gaja – mszcząc się na Uranosie – nakłoniła Kronosa, najmłodszego z Tytanów – ulubieńców Uranosa, pozostawionych przy życiu, aby strącił z tronu ojca. Ale i pod rządami tego ojcobójcy i jego małżonki Rei nie działo się lepiej w boskiej rodzinie. Kronos połykał dzieci zaraz po urodzeniu, bojąc się, aby one nie pozbawiły go kiedyś tronu. Po urodzeniu Zeusa Rea podała Kronosowi do połknięcia kamień w powijakach. Zeus zaś wychowywał się w ukryciu na Krecie. Gdy dorósł, strącił ojca z tronu i zmusił go do wyrzucenia połkniętych dzieci. Po zwycięstwie nad Tytanami (czyli rodzeństwem) Zeus zapanował na Olimpie. Niestety, obyczaje domowe Zeusa także nie nadają się do naśladowania w ludzkiej rodzinie.

Również mit o Edypie to opowieść o niszczeniu rodu w wyniku odrzucenia przez króla Lajosa moralnych zasad, a w szczególności tych, na których opiera się rodzina.

Starożytni Rzymianie swoje poglądy na temat ojca wyrazili we wczesnym prawie, które przewidywało nieograniczoną władzę ojca nad dziećmi (władza *pater familiae*). W świetle tego prawa zabicie noworodka przez ojca rodziny nie było przestępstwem. Seneka odnotował jako powszechny i uważany przez Rzymian za właściwy obyczaj uśmiercania i topienia nienormalnych czy „ułomnych i niekształtnych” płodów oraz narodzonych dzieci. Uważał to jakby za właściwą decyzję, skoro „istoty chore wyłączamy od zdrowych”.

Wiemy, że ostatnia księga Starego Testamentu (Księga Malachiasza) kończy się obietnicą posłania proroka Eliasza, który „skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi przekleństwem”. Jak widzieliśmy, nie tylko światu pogańskiemu pilnie potrzebne było powtórne nadejście proroka Eliasza, czyli Jana Chrzciciela. Przedstawione poglądy architektów i budowniczych naszego stulecia pokazują, że i nam potrzeba tego „skłonienia serc” – skłonienia serc ojców do synów i synów do ojców.

Zakończenie

Starożytny świat pozostawił nam jednak wizerunek ojca zaskakujący na tle ówczesnych obyczajów. Jest to wizerunek Sokratesa, mędrca i ojca – także etyki. W 70 roku życia został skazany na śmierć przez rodaków, którzy mieli dość nauczania o obiektywnym dobru i złu moralnym. Pragnęli uwolnić się od pamięci o tym trudnym dobru (*bonum arduum*) przez pozbycie się Sokratesa, tego – jak sam o sobie mówił – „ciąglego rachunku sumienia Ateńczyków”.

Sokrates, podsumowując przed sądem swoją działalność, powiedział, iż „do każdego z osobna (w Atenach) chodził, świadczyć mu największe dobrodziejstwo” – troskę o dobro moralne. „Próbowałem każdego z was namawiać, żeby

ani o żadną ze spraw swoich nie dbał prędzej, zanim dbać zacznie o siebie samego, by się stał jak najlepszym i jak najmądrzejszym". W wygłoszonej przed sądem mowie obrończej Sokrates wspomina swoich trzech synów: „jeden już pod wąsem, a dwaj to chłopaki". W odróżnieniu jednak od innych oskarżonych słynny filozof nie sprowadził synów na salę sądową, „żeby jak największą litość wywołać". Nie chciał wygrywać na emocji sędziów. Nie chciał ratować życia kosztem ponizienia własnych synów. Oto ojciec szanujący swoje dzieci!

Po ogłoszeniu wyroku skazującego, na zakończenie rozprawy sądowej, Sokrates przedstawił swoim oskarżycielom tylko jedną prośbę. Prośbę ojca: „synów moich, kiedy dorosną, karzcie obywatele, dręcząc ich tak samo, jak ja was dręczyłem, jeśli zobaczycie, że o pieniądze czy o cokolwiek innego więcej dbają niż o dzielność i jeśliby mieli pozory jakiejś wartości, nie będąc niczym naprawdę, poniewierajcie ich tak samo, jak ja was, że nie dbają o to, co trzeba, i myślą, że czymś są, chociaż nic nie są warci. Jeżeli to zrobicie, spotka mnie sprawiedliwość z waszej strony; i mnie, i moich synów". Oto ojciec, który troszczy się o to, co najlepsze dla swoich dzieci! Oto ojciec, który stawia synom wymagania. Wymagania moralne. Wymagania, aby trafnie odróżniali dobro od zła moralnego, ponieważ jest to jedyna droga, aby całe życie ustawić na ludzkim poziomie! Czyż nie taka jest miara ojcostwa: troska o dobro moralne, troska o trafne odróżnianie dobra od zła?

Eliminacja wstydu seksualnego, z którą szeroko spotykamy się we współczesnym świecie, oznacza „wyrzucenie" miary dobra i zła moralnego z najbardziej podstawowej sfery naszego życia, sfery, z której każdy z nas zaczyna istnieć. Kłamstwo to, jak widzieliśmy, jest kosztownym kłamstwem. Jego ceną jest ludzkie i Boskie ojcostwo, budowanie totalitarnego „świata bez ojców" (i bez Ojca), świata przemocy, a nie świata szacunku dla człowieka.

Marek Czachorowski – The World without a Father

The article brings to light the way the modern man understands himself in relation to his ontological beginning. This "beginning" is coming into being through human sexuality.

Thus, the way of understanding human sexuality is crucial for the way of understanding "myself". Numerous facts show that, in modern culture, the dominant vision of "being a woman" or "being a man" presents a person existing in "the world without a father". This is the world where conception of a human being does not begin at the level of love. However, the level of love is the only level worthy of labelling as "fatherhood".